Rok IV. Lwów, dnia 8 stycznia 1939 r. Nr 2

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Czy wieś potrzebuje opieki?

Coraz częściej słyszy się na zebraniach twierdzenia, że wieś dzisiejsza winna sama chwycić za pług oświatowy i dźwigać swoją kulturę na coraz to wyższy poziom. Niektórzy posuwają swoje twierdzenia tak daleko, że radzą, ażeby miasto w ogóle przestało się wsią opiekować, gdyż wieś potrafi sama dać sobie radę, a gdy zostawi się ją w spokoju, znajdą się jednostki, które pobudzą życie kulturalno-gospodarcze i będzie wszystko w porządku.

Należałoby więc zastanowić się, jak jest naprawdę.

Ażeby na to pytanie odpowiedzieć, musimy przed wszystkim zdać sobie dobrze sprawę z tego, że nie możemy wsi naszej traktować jednolicie. Zgoła inną jest wieś czysto polska od wsi narodowościowo mieszanej, a w zależności od tego inne będzie miała i ma potrzeby jedna, a inne druga.

Jednak ten podział jeszcze nie wystarcza, bo jeżeli możemy zgodzić się, że życie i potrzeby wsi czysto polskich są mniej więcej jednakowe, to jakże różnie wygląda to zagadnienie w gromadach narodowościowo mieszanych. Inaczej przedstawia się bowiem życie i potrzeby wsi, w której Polacy są w większości, inaczej tam gdzie ich około 50 proc., inaczej tam gdzie sięgają 25 proc., a zupełnie inaczej tam, gdzie żyje ich zaledwie kilka rodzin, czy nawet tylko dusz i to w małżeństwach mieszanych.

Już ten bardzo prymitywny podział nasuwa wiele myśli, a przede wszystkim natarczywe pytanie, czy można czekać, by Polacy, żyjący w mniejszości, sami zaczęli budzić się do życia kulturalno-oświatowego, życia polskiego. Pamiętajmy zaś, że ci Polacy mówią w niejednej wsi po rusku, że cerkiew jest w miejscu, a do kościoła kilkanaście nieraz kilometrów, że nauczycielem jest nieraz Ukrainiec, że o Polsce nawet w szkole nie wiele słyszeli, bo z konieczności uczęszczali do szkoły ruskiej, że propaganda ruska nie śpi i że niejedno kazanie w cerkwi — jak to wykazały ostatnio liczne rozprawy sądowe — jest zwyczajną mową polityczną.

Jednak i nie we wszystkich wioskach czysto polskich sprawa przedstawia się całkiem różowo. Jest wiele wsi stojących na wysokim poziomie kulturalnym, ale nie brak też wsi, w których wśród młodzieży na porządku dziennym są spory i kłótnie w jakich nóż i pałka często rozstrzyga. Wystarczy wspomnieć, że większe wioski często dzielą się na dwa obozy — „górę" i „dół" — rywalizujące ze sobą już od wielu, wielu lat, a wtedy znowu nasuwa się nam pytanie i refleksje.

Czy może młodzież nie ma właściwego programu, odpowiadającego jej potrzebom i zainteresowaniom?

I w tym pytaniu zdaje mi się tkwi sedno sprawy.

Mało jest jeszcze u nas takich gromad, które nie potrzebują żadnej pomocy i opieki ludzi z miasta.

I tak wieś czysto polska potrzebuje pomocy w formie dostarczenia jej właściwego programu pracy gospodarczo-oświatowego (a można go opracować tylko przez bezpośrednie zetknięcie się ze środowiskiem), natomiast wieś mieszana potrzebuje opieki żywej, w formie częstych odwiedzin przez ludzi z miasta i z silniejszych polskich środowisk, społeczników, znających się na życiu wsiowym, którzyby nie rzucali tylko frazesów i bardzo śpieszyli się z powrotem do domu, ale szczerze zrozumieli duszę i psychikę Polaków żyjących w mniejszości, bardzo często znacznej.

Ci Polacy mają wiele potrzeb, życzeń (niekoniecznie materialnych) i myśli, z którymi podzielą się dopiero w nieoficjalnej rozmowie, pogwarce. A potrzeby te i myśli są bardzo nieraz ciekawe, ale zrozumieć może je ten, kto wieś kocha i chce ją zrozumieć.

Wieś nasza żyć twórczo umie i potrafi, ale musi znaleźć właściwy program, pomoc i prawdziwe zrozumienie.

L. C.

50 nowych fabryk w C. O. P.

Jak wynika z zestawień ministerstwa skarbu, w roku ubiegłym powstało w Centralnym Okręgu Przemysłowym około 50 fabryk i zakładów przemysłowych.

W pobliżu Sandomierza powstała pierwsza w Polsce huta aluminium, z kapitałem zakładowym 10 milionów zł. W Mielcu zakładają fabrykę obuwia.

W Trzcianie pod Rzeszowem powstaje wielka cegielnia, która ma na celu usunięcie braku cegieł na terenie COP.

W Sarzynie pod Rozwadowem ukończono budowę wielkiej piekarni mechanicznej, która będzie zaopatrywać teren COP.

W Rzeszowie powstała fabryka papy i odlewnia lekkich stopów. Poza tym rozpoczęły w C. O. P.-ie działalność: fabryka wyrobów metalurgicznych „Omega" w Przemyślu, Zakłady Ceramiczne pod Łańcutem. Zakłady Chemiczne w Dębicy, „Stomil" w Dębicy, Fabryka obuwia w Mielcu, Polskie Towarzystwo Akumulatorowe w Tarnobrzegu i cały szereg innych.

Z podanej liczby 50 nowootwartych zakładów przemysłowych w COP do chwili obecnej 35 przedsiębiorstw złożyło już podania do ministerstwa przemysłu i handlu o przyznanie im ulg, wynikających z nowej ustawy o ulgach inwestycyjnych.



Hołd Trzech Króli. *K. Sichulski.*

Błogosławieństwo Papieża dla Polski.

Charge d'affaires ambasady polskiej przy Watykanie Stanisław Janikowski złożył Ojcu świętemu życzenia noworoczne.

Papież udzielił błogosławieństwa Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, całej Polsce, wielkim i małym, a zwłaszcza maluczkim, życząc, aby Polska zachowała spokój wewnętrzny, tak trudny do utrzymania w obecnych czasach.

Audiencja ta trwała dłużej niż zazwyczaj, bowiem Ojciec św. uzupełnił ją ożywioną, serdeczną rozmową.

Charge d'affaires St. Janikowski wyszedł z audiencji głęboko wzruszony. Twierdzi on, że wygląd Ojca św. jest doskonały, lepszy nawet, niż w dniu 18 grudnia, gdy widział go ostatnio podczas uroczystości inauguracji roku w papieskiej akademii nauk.

Wiadomości bieżące.

Pierwszy opłatek polsko-litewski.

W wieczór wigilijny strażnicy litewscy i nasi żołnierze KOP-u łamali się opłatkami na wspólnie urządzonych wieczerzach wigilijnych. Po raz pierwszy na martwej do niedawna granicy padły żołnierskie słowa pojednania i życzenia „Wesołych Świąt".

177 osób wraca do wiary ojców.

W pierwszych dniach grudnia we wsi Nietreba, pow. sarneńskiego powróciło na łono kościoła katolickiego i narodowości polskiej około 100 osób, przeważnie o nazwisku Szeremetowie.

W ślad za pierwszą partią poszli pozostali mieszkańcy tej wsi i przed kilku dniami w sąsiedniej wiosce Okopy odbyła się uroczystość wyznania aktu wiary dalszych 77 osób, również po większej części Szeremetów.

Akt ten odbył się bardzo uroczyście.

Kursy samorządowe.

W Siedleczce odbył się kurs samorządowy dla gmin zbiorowych Kańczuga wieś. W kursie wzięło udział kilkudziesięciu uczestników.

Ukraińcy rozpoczęli przygotowania do wyborów.

Zaraz po świętach ukazała się odezwa krajowego komitetu wyborczego, podpisana przez czołowych działaczy Frontu Jedności Narodowej, Związku Ukrainek, oraz kilku innych organizacji, wzywająca do wytężonej akcji wyborczej do rad miejskich i rad gromadzkich.

Odezwa ta podkreśla, że wszystkie ukraińskie organizacje oraz całe społeczeństwo ukraińskie winno rozwinąć jak najżywszą aktywność celem „obrony praw ukraińskich w samorządowych wyborach". Odezwa kończy się wezwaniem: „Pamiętajmy, że prawa posiadają tylko ci, którzy je zdobywają".

Za rozrzucanie ulotek O. U. N.

W ostatnich dniach odbyła się w Złoczowie rozprawa przeciw Stefanowi Krywemu i tow. z Witkowa, pow. radziechowskiego, oskarżonym o kolportaż ulotek O. U. N.

W wyniku rozprawy skazani zostali dwaj oskarżeni Stefanowie Krywowie na kary po 4 lata więzienia, Piotr Wroński na 5 lat więzienia i utratę praw na lat 10. Ponadto Piotr Wroński skazany został w Radziechowie na 6 miesięcy więzienia i 10 zł grzywny, siostrą jego Paulina, jako nieletnia na 20 zł grzywny a matka Anna Wrońska na 3 mies. aresztu, wszyscy za znieważenie posterunkowych P. P.

Uboga wieś pragnie być letniskiem.

Kuńkowce pod Przemyślem, siedziba gminy zbiorowej, podejmuje starania, aby uzyskać awans na letnisko, co mogłoby przysporzyć dochodów miejscowej ludności. W Kuńkowcach jest czynny tartak i młyn, stanowiące jedno przedsiębiorstwo z którego jednak mieszkańcy nie mają pociechy.

Walka z wynaradawianiem.

W związku ze wzmożeniem działalności Związku Szlachty Zagrodowej, rozważa się plan przeniesienia siedziby zarządu głównego z Przemyśla do Lwowa. Jednym z celów tego związku jest, jak wiadomo, budzenie świadomości narodowej w sferach drobnej szlachty m. in. na obszarze Małopolski Wschodniej, która w wielu wypadkach przyjęła obrządek gr. kat. i uległa procesowi wynarodowienia. Związek stara się te grupy odzyskać dla polskości.

Wypłata pensji kawalerom orderu „Virtuti Militari".

Z dniem 2 stycznia 1939 r. kasy urzędów skarbowych rozpoczną wypłacanie kawalerom orderu wojennego „Virtuti Militari" niesłużącym w wojsku a zamieszkałym w ich obrębie — pensji orderowej za rok 1939 po 300 zł za każdy order.

Umieralność wśród niemowląt na wsi.

Według świeżo ogłoszonych tablic wymieralności w Polsce z każdych 10.000 noworodków umiera w ciągu pierwszego roku życia: w wielkich miastach — 1.255 dzieci, w mniejszych miastach — 1.229 dzieci, na wsi 1.623 dzieci. Umieralność niemowląt jest więc na wsi o jedną trzecią większa niż w miastach.

Młodzież wiejska do szkół rolniczych.

Niedługo rozpocznie się rok szkolny w szkołach rolniczych niższych. W związku z tym nie jeden gospodarz zastanawia się, czy wysłać swojego syna lub córkę do szkoły rolniczej, czy nie wysłać. Jest to decyzja bardzo poważna, zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach. Szkoła rolnicza kosztuje — to fakt. W dodatku gospodarstwo traci młodą siłę roboczą, co nie jest bez znaczenia, zwłaszcza w okresie pilnych robót polnych.

Z drugiej jednak strony szkoła rolnicza jest konieczna dla każdego dziecka chłopskiego, które w przyszłości będzie samodzielnie prowadzić gospodarstwo. Szkoła rolnicza uczy podstawowych wiadomości z dziedziny rolnictwa. Szkoła rolnicza robi z młodzieży wiejskiej rolników-fachowców, którzy potrafią radzić sobie w każdym położeniu, wykorzystując wszystkie możliwości dla zwiększenia produkcji i zysku z gospodarstwa.

Wydatki na córkę czy syna w szkole rolniczej opłacą się w przyszłości.

Niewątpliwie wielu rolników zastanawia się, czy wysłać swoje dzieci do szkoły rolniczej i nie może się zdecydować. — Z pomocą przyjdzie im kierownik szkoły rolniczej w Wacynie k/Radomia, p. Aleksander Niedbalski, który w sobotę, dnia 7. I. o godz. 18.15 wygłosi przez radio pogadankę pt. „Oddać czy nie oddać do szkoły rolniczej".

NA SACHALINIE.

Wyspa Sachalin, najdalej na wschód wysunięty kraniec rosyjskiego państwa, była za czasów carskich miejscem katorgi i zesłania. Po wojnie rosyjsko-japońskiej w r. 1905 południowa część wyspy przeszła w ręce Japonii, która kraj ten zaczęła intensywnie kolonizować. Wśród coraz liczniejszej ludności japońskiej rozsiane są tam rodziny zesłańców, głównie Polaków. Polacy trudnią się gospodarstwem rolnem, albo piekarstwem. Od ośmiu lat wśród sachalińskich Polaków i japońskich katolików pełnią misję OO. Bernardyni ze Lwowa, pracując z poświęceniem i zaparciem się siebie.

Przed dwoma laty zwiedził Sachalin znany literat i podróżnik A. Janta Połczyński, z którego książki pt. „Ziemia jest okrągła" podajemy tu kilka fragmentów:

Brat Zachariasz zjawił się punktualnie i właśnie środkiem ulicy, między dwoma wałami rozmieciónego na boki śniegu wędrujemy na drugi koniec Toyohary, do Rzewuskich.

Wprowadza mię po drodze w bliższe szczegóły — mianowicie, że Józef Rzewuski był zesłany na Sachalin przed kilkudziesięciu laty, a po odcierpieniu kary osiedlił się, ożenił, gospodarstwo założył i dzisiaj dom ma pełen dobrobytu i dzieci, za najstarszego i najbardziej szanowanego obywatela Toyohory uważany nawet przez Japończyków.

Prosto z drzwi i z dworu do dużej ciepłej izby. Brat Zachariasz przedstawia mnie, tłumaczy powód wizyty...

Bardzo uprzejmie proszą, żeby usiąść, herbatę zaraz podadzą. Ale mówimy tylko półsłówkami, a przyglądają mi się z coraz rosnącym zdziwieniem, na które nie było czasu przy powitaniu: że niby jakto, z Polski przyjechał na Sachalin?...

Sam gospodarz siedzi za stołem i przygląda mi się, nic nie mówiąc. Gospodyni postawna, dwa razy większa od niego, krząta się koło herbaty i placków, a tym samym, jakby wymawia się od rozmowy.

Pogaduje tylko do dzieci, które zebrały się, dwoje małych i dwoje podrosłych, żeby zobaczyć gościa z Polski. Nadstawiam ucha i słyszę, że mówi — po japońsku.

Tymczasem zjawia się starszy syn — stary Rzewuski powiedział mi imiona wszystkich dzieci, a teraz rękę wyciąga i pokazuje na niego: Franuś! U wejścia do izby najpierw zdejmuje buty. Ach, więc japońskie obyczaje przyjęły się już w tym domu. Dzieci siadły na ziemi, z nogami skrzyżowanymi, ale starsi wolą widocznie krzesła.

— Ile masz lat, Franuś? — pytam się chłopca. Zaczerwienił się, zakłopotał i wreszcie wykrztusił z niejakim trudem:

— Czterdzieści!

— Czternaście — poprawił stary.

Dzieci nie zaraz zrozumiały, powtórzyły sobie obie cyfry po japońsku i dopiero w śmiech. Franuś zaczerwienił się jeszcze bardziej, bo go młodsze rodzeństwo zaczęło zaraz naciągać — i zaszył się gdzieś w kąt mieszkania. Gospodyni przyniosła lampę i postawiła na stół — na dworze wieczór zapadł.

— Franuś niech idzie do obory — przypomniał stary Rzewuski.

Zrobiło się jakoś swobodniej. Rozmowa zaczęła się toczyć — dotąd to tkwiła na miejscu. Rzewuski wyciągnął gdzieś z szafy stare wyblakłe fotografie i pokazuje mi, niby historię swego życia na Sachalinie...

* * *

Jestem na rannej mszy w kościele Toyohary. Zdejmuje się futra i buty w przedpokoju, w sieni zawieszonej już wszelkiego rodzaju okryciami i zastawionej butami, i w skarpetkach dopiero przekracza próg tego pokoju, który służy im za świątynię... Na matach, rozesłanych czysto, przyklęknęli pobożni, w większości Japończycy... Na dwóch ławeczkach pod bokiem, nielicznie, kilku wszystkiego, przysiedli sędziwi i brodaci ojcowie rodzin, polskich i rosyjskich. Siadam i ja. Między japońskimi dziećmi o włosach czarnych jak węgiel, jest kilka główek jasnych i płowych — dzieci polskie. Siedzą tak jak tamte na ziemi, na skrzyżowanych nogach, razem z tamtymi... Ojciec Piotrowski w czasie mszy odczytuje ewangelię po japońsku, a potem wygłasza kazanie. Słucham z tym większym podziwem im mniej rozumiem. Po mszy powie kilka słów do Polaków, a tymczasem brat Zachariasz woła mnie, żeby jego uczniów zobaczyć, schodzących się zaraz po mszy na rzadkie, ale zdarzające się od czasu do czasu lekcje języka polskiego.

Przyjechały bowiem dzieci rodziny Lubowieckich z Simby i Ciechańskich z Konumy, jak co niedzielę tak i dziś, z rodzicami na nabożeństwo... Chodzenie do szkoły japońskiej sprawia, że dzieci zżywają się z Japończykami zupełnie, mówią, piszą i czytają jedynie po japońsku i czują się od najmłodszych lat prawie Japończykami, choć Japończycy nigdy ich, nawet w przybliżeniu, nie będą uważali za swoich.

W jasnym pokoiku, pozawieszanym obrazkami z historii Polski, w którym pod ścianami stoją półki pełne książek, siedzą przy stole malcy i przepisują pod nadzorem brata jakiś tekst z polskiej książki. Piszą ładnie i czysto, dziewczęta zwłaszcza, których pilnością i postępami brat Zachariasz dość się nie może nacieszyć...

Wiele się poprawiło od czasu, gdy polscy księża nastali, bo przedtem o żadnej zachęcie i żadnych lekcjach mowy nawet nie było, a w domach mówi się wszędzie dziś jeszcze po ja pońsku, albo po rosyjsku.

Jak się powodzi chłopom w Sowietach.

W roku 1928 rozpoczęto w ZSRR planową i energiczną akcję kolektywizacji wsi. Wieś miała dostarczyć środków na uprzemysłowienie kraju, na zbrojenie, na propagandę zagraniczną oraz na wzmocnienie ustroju komunistycznego Z. S. R. R.

Wytężona akcja prowadzona środkami, o których nieraz pisaliśmy, pozwoliła na przestrzeni lat dziesięciu skolektywizować wieś sowiecką w 98%.

Włościanin, zgłaszając swoje przystąpienie do „kołchozu" musiał cały majątek przekazać kolektywowi. Wszystkie żywotne i zasadnicze sprawy miały być załatwione przez ogólne zebranie kołchoźników.

Tak miało wyglądać w teorii. Prasa sowiecka ustawicznie donosi o pogwałceniu praw kołchoźników, łamaniu ustawodawstwa, lekceważeniu godności ludzkiej. Bezprawnie usuwa się z kołchozów nie tylko pojedyncze osoby, ale i całe grupy, liczące po kilkadziesiąt ludzi. Bezprawne wydalanie chłopów z kolektywów stało się w ZSRR zjawiskiem nagminnym i najbardziej rozpowszechnionym narzędziem presji, stosowanym przez władze.

Sposób traktowania chłopa sowieckiego jest brutalny i gorszący, poniżający wszelką godność ludzką. — Umyślne ignorowanie żywotnych interesów kołchoźników wytwarza sytuację wzajemnej walki, która ujemnie wpływa na pracę w polu. Częste są bardzo fakty, że z 60 ludzi do pracy zjawi się 25. Ludzie zdemoralizowani złym traktowaniem, pod ciągłą groza wykluczenia z kołchozu pracują źle i niechętnie. Powoduje to stałe opóźnianie zbiorów i wszelkich prac rolnych. Ustawiczne załamywanie się planu pracy wywołuje z kolei nowe ostre represje, bynajmniej nie wpływające dodatnio na samopoczucie pracownika, a są one przyczyną rosnącej fali biernego oporu.

Zaognioną sytuację, panującą w sowieckim kolektywie, potęgują złe warunki życia kołchoźników. Świadczenia kołchozu na rzecz członków są płatne. Np. jednorazowe wynajęcie koni na wyjazd do miasta kosztuje ok. 200 rb., co jest tylko dostępnym wyłącznie dla nielicznych uprzewilejowanych jednostek. Szeregowy członek kołchozu nie ma możności dostania koni, by udać się na rynek, czy do szpitala z chorym, do młyna, czy do lasu po drzewo, co powoduje nieprzygotowanie opału na zimę. Większość kołchoźników marznie w nieopalonych chałupach, lub nosi na plecach opał z odległych nieraz lasów.

Sowieckie organy bezpieczeństwa w poszczególnych rejonach, chcąc utrzymać chłopów w karbach posłuszeństwa, nakładają kary w trybie administracyjnym, najczęściej bez podstaw prawnych.

Zarządy poszczególnych kołchozów równie skwapliwie stosują kary pieniężne, jak państwowe organy bezpieczeństwa. W kołchozie im. Kaganowicza na Białorusi ukarano ok. 50 kołchoźników. Wysokość kary stanowiła równowartość — 35 dni pracy, 5 metrów żyta, albo 250 kg słomy za... krytykę zarządzeń kierownika.



Zjazd delegatów Kół T. S. L. we Lwowie. Przemawia prezes dr. Stefan Uhma.

Co dzieje się za granicą.

W Hiszpanii rozpoczęła się nowa faza wojny domowej. Armia gen. Franco atakuje oddziały rządowe na wszystkich odcinkach frontu. W ostatnim dniu grudnia stoczono jedną z największych od wybuchu wojny hiszpańskiej bitew powietrznych. 70 samolotów rządowych dokonało nalotu na pozycje powstańcze. Z odsieczą pospieszyły natychmiast powstańcze eskadry lotnicze, po czym wywiązała się bitwa powietrzna, w której lotnicy rządowi utracili 8 samolotów, powstańcy zaś dwa.

Linia frontu wojsk narodowych przybliża się do Barcelony. Ogólna ilość wziętych dotychczas jeńców przekracza 17.000. Wśród zdobyczy wojennych znajduje się również kilka czołgów, kilkanaście ciężkich dział oraz setki karabinów maszynowych.

* * *

Czesi pozwalają sobie w stosunku do Polaków na napady i prowokacje. W Morawskiej Ostrawie zerwano orła polskiego z gmachu naszego konsulatu. Wskutek interwencji posła polskiego w Pradze dyrektor policji złożył osobiście przeproszenie w konsulacie polskim. Na granicy polsko-czeskiej bojówkarze czescy ostrzelali ostatnio polskie placówki w kilku miejscowościach. Po interwencji posła polskiego rząd praski wysłał inspektora policji, który przeprowadził śledztwo i wydał odpowiednie zarządzenia. Rząd praski złożył deklarację, że pragnie normalizacji stosunków na pograniczu.

* * *

W prasie polskiej w Niemczech ukazała się odezwa, stwierdzająca, że rząd Rzeszy dotychczas nie uczynił zadość słusznym żądaniom, wysuniętym w memoriale z 2 czerwca 1938 r., w którym poruszone zostały aktualne sprawy, jak sprawa przewłaszczenia gruntów, zwolnienie młodzieży polskiej z organizacji Hitler-Jugend, udzielanie pomocy socjalnej Polakom itd., a w r. 1939 w dniu 17 maja czeka Polaków w Niemczech spis ludności, który nową rubryką narodowościową chce sztucznie zredukować półtora milionową rzeszę Polaków w Niemczech do kilkudziesięciotysięcznej garstki.

Odezwa wyraża nadzieję, że polsko-niemieckie rozmowy, rozpoczynające się w połowie stycznia przyczynią się do polepszenia tego smutnego stanu rzeczy.

* * *

We Francji wobec ostatnich wydarzeń coraz więcej zaczyna się rozumieć wartość sojuszu z Polską.

* * *

Niemcy zamierzają przystąpić do powiększania liczby swych łodzi podwodnych. W odpowiedzi na to również Anglia i Francja rozszerzają swój program zbrojeń morskich.

* * *

W połowie stycznia toczyć się będą w Rzymie rozmowy włosko-angielskie. Jednym z tematów ma być próba uzgodnienia polityki w sprawie sytuacji na wybrzeżach morza Śródziemnego. Chamberlain i Halifax, którzy udają się do Rzymu, mają również zbadać, w jakiej rozciągłości Włochy dopuścić chcą coraz silniej zbrojące się Niemcy do udziału w sprawach morza Śródziemnego.

Z żałobnej karty.

Śp. Kardynał Kakowski.

Dnia 31 grudnia zmarł śp. ks. kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski.

Podczas okupacji niemieckiej w 1917 r., za zgodą papieża Benedykta XV i biskupów polskich został członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego. Pracował wtedy zarówno nad organizacją aparatu państwowego, jak i życia kościelnego.

Przy każdej sposobności podnosił ducha i krzepił siły społeczeństwa. Pamiętnym pozostało jego kazanie, wygłoszone w katedrze św. Jana 7 lutego 1917 r., o cierpieniu w świetle nauki Chrystusowej. W kazaniu tym Arcypasterz ostrzegał naród przed zwątpieniami i oświadczał, że programem Polaków w czasie wojny światowej nie może być walka o jakąkolwiek cudzą sprawę, lecz tylko o własne państwo, o Polskę katolicką i niepodległą. Wspaniały był Jego list pasterski z 15 kwietnia 1917 r., ogłoszony w okresie największego ucisku okupantów, przypominający wiernym bohaterskie dzieje Ojczyzny i zwiastujący bliski już koniec męczeństwa narodu polskiego.

Gdy nadeszła wreszcie chwila wskrzeszenia niepodległości w listopadzie 1918 r., ks. arcybiskup Kakowski złożył swój urząd w ręce Józefa Piłsudskiego. Odtąd na polu pasterstwa duchownego nadal nie ustawał w zaszczytnej służbie dla Wiary i Polski. 28 października 1918 r. danym Mu było udzielić w Warszawie sakry biskupiej ówczesnemu Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce, Mgr. Achillesowi Rattiemu, dzisiejszemu Ojcu św. Piusowi XI. 14 grudnia 1919 r. papież Benedykt XV mianował ks. arcybiskupa Kakowskiego kardynałem-prezbyterem tytułu św. Augustyna.

Zgon śp. Romana Dmowskiego.

W Drozdowie pod Łomżą zmarł dn. 2 stycznia najwybitniejszy przewódca Stronnictwa Narodowego, śp. Roman Dmowski, człowiek wielkiego umysłu i kultury.

Śp. Roman Dmowski urodził się w 1864 r. w Warszawie. W roku 1906 był posłem do drugiej Dumy z Warszawy i prezesem Koła Polskiego w Petersburgu. W roku 1917 stał na czele Komitetu Narodowego w Paryżu, w roku 1919 jako delegat Polski podpisał Traktat Wersalski. Był członkiem Sejmu ustawodawczego, a w roku 1923 ministrem spraw zagr. w gabinecie Witosa.

Czy złożyłeś już datek na Pomoc Zimową?

Co piszą nasi korespondenci.

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 3 grudnia br. zmarł śp. ks. dziekan Jan Kruczek, wiceprezes Koła T. S. L. w Hoczwi. Zasługą Jego pracą nad restytucją polskiego stanu posiadania, utrwalenie polskości wśród biednych Polaków rozproszonych wśród ludności ruskiej. W obrębie parafii Zmarłego znajduje się 9 szkół pow., z których najdalsza odległą jest od probostwa o 20 km. — Często tak zimą jak i latem widzieć było można śp. ks. Kruczka idącego albo jadącego nędzną furmanką na naukę religii, by dzieciom polskim w macierzystym języku mówić o Bogu. — Dzięki Niemu Koło T. S. L. w Hoczwi znalazło pomieszczenie w budynku parafialnym. Za Jego duszpasterzowania wybudowano kaplicę w Żernicy Niżnej, która w dniu 22 maja br. poświęcona, zostaje oddana do użytku tamt. ludności. 22 lat rządów parafią to nieprzerwany łańcuch prac nad zbliżeniem polsko-ruskim. Nic dziwnego, że tak Polacy jak i Rusini odczuli boleśnie głęboką stratę. Cześć pamięci kapłana i prawdziwego patrioty.

Walny Zjazd Powiatowy T. S. L. w Lesku.

W dniu 18 grudnia br. odbył się w sali „Sokoła" w Lesku 2 walny zjazd pow. T. S. L. przy współudziale reprezentantów władz i organizacyj polskich oraz licznie zebranych delegatów Kół i Czytelń powiatu leskiego. Po sprawozdaniach z działalności za rok 1938 i dyskusji ukonstytuował się Zarząd Pow. w składzie: prezes mgr. Dworzaczek. wiceprezesi Wala S. i ks. kan. Kuźnar P., sekretarz Bajorek A., zast. Święch J., skarbnik Żółkoś J., zast. Stram S., bibliotekarz Jankiewiczówna E., ref. nieruchomości mgr. Zdrzałka W. Członkowie: Baraniewicz M., Leszczyński S., Michałkowski B. Walny Zjazd uchwalił wyrazić dyr. Tow. Kredytowego Ziemskiego Ludwikowi hr. Duninowi z głębi serca płynące podziękowanie za rzuconą hojną ręką kwotę 1000 zł na cele oświatowe oraz za kilkaset sztuk książeczek do nabożeństwa, kantyczek i kalendarzy T.S.L. - owych. i za dwa radioaparaty, darowane na „Gwiazdkę" najbiedniejszym Czytelniom. Walny Zjazd Powiatowy za szczególnie troskliwą opiekę, jaką hr. Dunin otaczał w br. nasze placówki T. S. L.-owe. składa Mu staropolskie „Bóg Zapłać".



Uroczystość dziecięca w Uluczu. w dniu św. Mikołaja

Opłatek w Myczkowcach.

Opłatek Czytelni T. S. L. w Myczkowcach (pow. Lesko) urządzony w dniu 26 grudnia br. przy poparciu materialnym inż. Hoszowskiego zgromadził licznie miejscową ludność. Na uroczystość zjawili się: sekr. Bajorek, prezes Koła w Bóbrce P. Jakubowski, delegaci Zw. Szlachty Zagrodowej w osobach p. Byliny i mgr. Peruckiego oraz garstka inteligencji miejscowej i z okolicznych osiedli. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem sekr. Bajorka, który przełamał się opłatkiem z obecnymi. Przy pięknej choince płynęła potężnym akordem kolęda polska. Po opłatku odbyła się zabawa taneczna.

Zarząd Pow. T. S. L. w Lesku za troskliwą opiekę nad Czytelnią, składa inż. Hoszowskiemu serdeczne podziękowanie.

Gwiazdka dla najbiedniejszych w pow. leskim.

Zarząd Pow. T. S. L. w Lesku przesłał na „Gwiazdkę" najbiedniejszym dzieciom w zapadłych i zapomnianych wioskach nadgranicznych naszego powiatu pakunki z ciepłą bielizną i odzieżą, książeczkami do modlitwy i kantyczkami oraz słodycze, dołączając do każdego krótką adnotację: „Dzieciom — by zawsze pamiętały, że są Polakami przesyła na Gwiazdkę Zarząd Pow. TSL w Lesku".

Bajorek.

Jasełka w Buczkowicach.

W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia br. odegrał zespół amatorski Koła T. S. L. w Buczkowicach jasełka pt. „Bóg się rodzi", Juliana Reimschüssla, opatrzone w tekst muzyczny.

Jasełka te bardzo piękne. Akcja przepleciona wieloma kolendami i innymi pieśniami, muzyką, tańcami. Przejmującą jest scena, gdy w chwili ciszy, rozlegają się tony pieśni „Ave Maria" Gounoda, odegranej na skrzypcach, a przez scenę przechodzi zwolna, jako zjawa Matka Boska ze św. Józefem, wyciągając dłonie nad rozmodlonymi pasterzami. — Wiele jest scen pełnych humoru, jak również pełnych tragizmu, co wzbudza niesłabnące zainteresowanie. — Widocznie i bardzo udatna gra amatorów przyczyniła się do tego, że na ogólne żądanie „Jasełka" będą powtórzone w święto „Trzech Króli".

200 osób w świetlicy wiejskiej słucha radia.

Zarząd Czytelni T. S. L. w Połupanówce z nieopisaną radością w dniu 17 grudnia br. otrzymał radio-odbiornik. Jesteśmy z tego nadzwyczaj zadowoleni. Mimo że świetlica nasza jest dość obszerna, (10 x 7 m) to nawet przy świetlicy pełnej słuchaczy każdy może zupełnie dobrze słyszeć i rozumieć audycje.

Przeciętnie każdego wieczoru jest około 50 słuchaczy zaś w ub. niedzielę było około 200 słuchaczy.

Wobec powyższego Zarząd Czytelni T. S. L. członkowie i cała polska ludność z Połupanówki składa najszczersze podziękowanie za nadesłany nam radioodbiornik i zasyłamy naj serdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt".

Równocześnie bardzo dziękujemy za życzenia wyrażone dla nas podczas wręczenia odbiornika w dniu 17 bm. (sobota) wieczorem przez „Polskie Radio" we Lwowie i ślemy wzajemnie.

Współpraca Lwowskiego Korpusu Kadetów z gromadą Rakowiec.

W odległości 20 km na południe od Lwowa (przy szosie Stryjskiej) leży gromada Rakowiec, wieś niczym nie różniąca się od wielu innych. Na miejscu jest kościół, filialna cerkiew, 2 kl. szkoła powszechna, oraz Czytelnia T. S. L. Koła im. Józefa Piłsudskiego. Marzeniem polskiej ludności jest wybudowanie Domu Ludow., który w ośrodku parafialnym skupiałby polskość z okolicznych wiosek. W tym kierunku poczyniono już pierwsze kroki, jednak wybudowanie Domu Ludow., jest ponad siły mieszkańców. Okazało się bowiem, że najszczersze chęci, oraz ofiarowanie robocizny i drobnych datków ze strony ludności, to jeszcze nie wszystko do osiągnięcia postawionego sobie celu.

Pierzchły troski z chwilą, gdy nad Rakowcem przyjął protektorat Korpus Kadetów Nr 1 we Lwowie. Dnia 17. V. 1937 przyjechała do Rakowca grupa Kadetów z pp. kpt. Świrniakiem i por. Wolskim, którzy nawiązali kontakt z miejscową ludnością i omówili wiele spraw aktualnych. Pierwszym oddźwiękiem zadzierżgniętej łączności było przekazanie 200 zł na budowę Domu Ludowego. Następnie dnia 23. V. 1937 dzieci rakowieckie wzięły udział w uroczystościach Święta Korpusu Kadetów we Lwowie. Ile niezatartych wspomnień i miłych wrażeń przeżyła młodzież w gościnie u Kadetów, świadczą o tym długie opowiadania we wsi.

We wrześniu 1937 młodzież szkolna otrzymała z Korpusu wiele książek, zeszytów, przyborów do pisania, gry świetlicowe, czasopisma i mapy. Dnia 3. X. 1937 przyjechał do Rakowca chór kadecki, który pod kierunkiem prof. Krzyńskiego odśpiewał podczas nabożeństwa w nowym kościele szereg pieśni religijnych, co uczyniło bardzo dodatnie wrażenie, zacieśniając jeszcze bardziej węzeł przyjaźni z kadetami. Raz nawiązana i rozpoczęta współpraca z Korpusem nie słabła, ale przeciwnie wzrastała. Dowodem tego była uroczystość św. Mikołaja, urządzona w r. 1937 przez Kadetów, którzy pod opieką kpt. Jaskorzyńskiego i prof. Bętkowskiego zjechali do Rakowca. Około 150 dzieci otrzymało wtedy podarunki, starsi zaś ubrania, płaszcze, czapki, a Świetlica TSL. książki i czasopisma.

Nie na tym koniec. W październiku 1938 Kadeci przekazali dla Czytelni TSL. około 80 roczników czasopism, a na Dom Ludowy ofiarowali 543 zł i obiecali dalszą swą pomoc.



Kadeci lwowscy w drodze do Rakowca.

Nic dziwnego, że przy takim poparciu ruszyła z wiosną 1938 r. praca około Domu Ludowego, wykopano studnie, zwieziono wapno, kamień, oprawiono na dach drzewo i popiłowano kloce na deski.

Niedawno, bo 8. XII. 1938. Rakowiec przeżył znów moc wrażeń dzięki Korpusowi. Przyjechał bowiem św. Mikołaj wraz z Kadetami pod opieką kpt. Jaskorzyńskiego i prof. Bętkowskiego. Izba szkolna była wypełniona po brzegi ludźmi, a zwłaszcza dziećmi. Po krótkim przemówieniu p. Hebdy, witającym miłych gości, orkiestra i chór kadecki wykonał szereg pięknych pieśni. Wkońcu św. Mikołaj ze świtą obdarzył około 180 dzieci z Rakowca, Nowosiółek, Derewacza — Ostoi słodyczami, dzieci szkolne i starsi w liczbie 136 otrzymali mundury, obuwie i czapki.

Za tak wydatną pomoc moralną i materialną Rakowiec składa Lwowskiemu Korpusowi Kadetów z majorem Danilukiem na czele serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Aktualne wydawnictwa T. S. L.

Sekcja Wschodnia Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie wydała następujące broszury:

St. K.: **Wybory radnych gromadzkich zł 0·30**
St. K.: **Wybory radnych miejskich . zł 030**
Prof. Dr St. Grabski: Szkoła a obywatel Państwa i jego rola społeczna zł 0.30
Stanisław Łempicki: Rola kultury polskiej na Ziemiach Południowo-Wschodnich . . . . zł 0.30
Stanisław Chruściel: Szkoła Państwowa — a mniejszości narodowe w Polsce i za granicą . . . . . zł 0.30
Dr Stanisław Kupczyński: Znaczenie języka polskiego i plebiscyt szkolny . . . . zł 0.30
Dr Stefan Uhma: Potrzeby kulturalne Małopolski Wschodniej . . . zł 0.30

Zamawiać w Księgarni T. S. L. — Lwów, Batorego 30, lub w biurze Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie po poprzednim wpłaceniu należytości czekiem P. K. O. Nr 501.201 po doliczeniu 20 gr na porto.

Inteligenci -- synowie chłopscy.

Coraz więcej synów chłopskich kształci się w mieście, kończy szkoły średnie, a nawet uniwersytet, ale nie wielu z nich osiada z powrotem na wsi. Nieraz omawialiśmy to zagadnienie w „Naszej Pracy“, wskazując na przykład innych narodów, gdzie inaczej się dzieje, dzięki czemu poziom kulturalny wsi podnosi się tam niezwykle szybko.

Sprawie tej poświęca ostatnio artykuł mgr. Henryk Gebel w „Polsce Zbrojnej“. Pisze m.i.:

Ojciec-chłop, chętnie widzi syna w mieście na posadzie, gdyż nie po to — jego zdaniem — dziecko kształcił, by „panem“ będąc, na wsi pozostawał i biedę rodziny pomnażał, ale by pomagał z miasta tej rodzinie. Nie miał i dziś jeszcze nie ma inteligent-syn chłopski oparcia w domu. Nie ma go i na wsi. Wieś najczęściej takiego wiejskiego „pana“ pracującego w gospodarstwie ojca, wyczekującego na miejską posadę, nie tylko nie doceniała, ale nawet z niego pokpiwała. Ten stosunek wsi do owych „panów“ jeszcze istnieje, choć w ostatnich latach został nieco podważony.

Ta niewłaściwa, choć poniekąd usprawiedliwiona ciężkimi warunkami, a wynikająca ze swoistego myślenia, atmosfera domu, to fałszywe nastawienie wsi, wprost wypycha ze wsi młodą, ambitną, pełną zapału do pracy — rodzimą, wsiową inteligencję.

Trzeba więc przede wszystkim zmienić ten bardzo szkodliwy dla rozwoju życia wiejskiego sposób rozumowania — chłopów, ich synów-inteligentów i wsi. Trzeba, by każdy chłop myślał tak, jak ów „gospodarz światły, czytelny, posyłający syna do szkół“, o którym mówi z prawdziwą dumą w swych „Listach ze wsi“ duchowy wódz ludu podhalańskiego — Orkan:

„Nie o to mi idzie — powiada ów gospodarz — coby syn został księdzem, lidzinierem, sędzią, cy tam cem, ino o to, coby nabrawszy większego rozumu... umiał ućciwie żyć; bo w tem przecie cała mądrość leży. Bo jak wiecie, na wsi — zyje się ta, jak moze, bo oświecenia nima“.

Zatem wieś polska powinna — przełamując swe błędne nastawienie — chętnie widzieć u siebie własną inteligencję, która mogła by wnieść na wieś właściwe jej cechy pionierskie, bojowe, wyżyć się w pracy ze wsią i ludem, która naprawdę jest zdolna pomóc i ułatwić jej życie. Z drugiej strony — inteligencja z ludu, której jest coraz więcej, nie czekając na jakąkolwiek i skądkolwiek inicjatywę, ...„winna dać ziemi swej — jak powiada Orkan — co najlepszego z duszy swej, winna przybrać jej fizjonomię etnicznie odrębną, a brać z jej kultury, co wartościowego, czyli — tworzyć jedność wspólną kulturalną chłopa i inteligenta“.

W przeciwnym razie do wsi polskiej nie będą mogły płynąć w wystarczającej mierze — konieczne, nowe, odżywcze źródła, nowe myśli, ożywiające jej ducha, jej życie, czy raczej pół-życie.

Musi następować stopniowe wyjałowienie. A przecież wieś w układzie sił i stosunków naszych, to — zrąb państwa. Bezrobocie wsi, będące prawdziwą zmorą państwa, jest w pewnej mierze konsekwencją owego stanu rzeczy.

Państwo doceniając ten postulat, podejmuje już w tym kierunku — środki. Prawdziwym dobrodziejstwem dla wsi wydaje się być ustawa z dnia 1 lipca 1938, która wymaga od lekarzy odbywania praktyki w gminach wiejskich lub miastach liczących poniżej 5.000 mieszkańców. Obecność lekarzy na wsiach przyczyni się bez wątpienia do podniesienia higienicznego i zdrowotnego wsi. Wieś potrzebuje bowiem i lekarzy, i agronomów, i handlowców, spółdzielców, adwokatów etc., jednym słowem ludzi wykształconych i co bardzo ważne — z inicjatywą, a nie zrażających się przeciwnościami.

Rzecz prosta, że nierealnym byłoby wymaganie i dążenie, by każdy, albo prawie każdy inteligent — syn chłopski, pracował wyłącznie dla wsi. Jednak im więcej będzie tej chłopskiej inteligencji na terenie wsi, im bardziej ona przeniknie życie wsi, tym więcej wieś zyska, tym łatwiej wieś potrafi wydobyć z siebie te możliwości i wartości, które istotnie na wsi tkwią; wówczas niewątpliwie wieś sama będzie zdolna usunąć, lub co najmniej złagodzić, stępić, dotkliwe ostrze bolączek, jakie wsi polskiej oraz państwu dziś dokuczają.



Wychowankowie Uniwersytetu Wiejskiego T. S. L. w Ohladowie wzięli udział w lwowskim Zjeździe delegatów Kół T. S. I. — Herbatka w sali Domu Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Przestalski Józef.

Rohatyn — Lwowa pobratym.

1.

Liczne są miasta i miasteczka w Polsce, które niegdyś stanowiły ośrodek ruchliwego życia, cieszyły się sławą i bogactwami, dziś zaś wskutek niepomyślnych zrządzeń losu stały się małymi, niepozornymi i małoważnymi skupieniami ludzkimi. Przeważnie żyją one w zrezygnowaniu ze swej wielkości i zadawalają się swym słabo bijącym tętnem, a nieliczne tylko starają się odzyskać swe dawne znaczenie i nadążyć szybkiemu tempu nowoczesnego życia.

Jednym z tych ostatnich jest właśnie powiatowe miasto Rohatyn, leżące na pł. wsch. od Lwowa, na linii kolejowej Chodorów—Tarnopol.

Opasane z dwóch stron rzeką Gniłą Lipą, dopływem Dniestru, znajduje się w kotlinie, znanej z gwałtownych periodycznych wiatrów. Teren, jaki rozciąga się dokoła, jest falisty, właściwy Podolu, urozmaicony bogato lasami i wzgórzami, które nadają malowniczy wygląd okolicy.

Ze wzgórz zasługują na uwagę tzw. Czartowa — Góra, owiana czarem licznych legend i posiadająca piękną, stepową florę, nieistniejącą w innych miejscach okolicy. Liliowe sasanki i złociste pełniki, które z wiosną obficie pojawiają się na górze, sprawiły, że specjalnie się nią zaopiekowano, tworząc na niej rezerwat stepowej flory. Ogólnie zaś tło krajobrazu stanowi szachownica pól, których urodzajna gleba zapewnia skromny byt i daje zajęcie ludności powiatu rohatyńskiego.

Historia Rohatyna jako miasta rozpoczęła się już z początkiem XV wieku, lecz właściwy jego rozwój przypadł na okres panowania Zygmunta Starego. Ten bowiem monarcha nadał miastu herb (róg jeleni z siedmioma kolcami i literą R) oraz liczne przywileje, które przyczyniły się do nader pomyślnego rozwoju miasta i pozwoliły mu uzyskać nie byle jakie znaczenie.

Dowodem wielkiej popularności i sławy miasta jest powstałe w tym czasie przysłowie, „Rohatyn — drugi Lwowa pobratym“. Niemałego też splendoru dodawały miastu nazwiska ludzi, piastujących urząd starostów tego grodu. Wysoko cenioną godność starosty rohatyńskiego otrzymywali ludzie tej miary, co Stanisław Żółkiewski, hetman w. koronny, Jan Firlej, głowa kościoła helweckiego w Polsce Stanisław Żółkiewski, hetman w. koronny, (późniejszy regimentarz „Łacina“) i wielu innych. Probostwem zaś rohatyńskim władali m. in. — sławny Marcin Kromer i ks. Piotr Skarga.

Niewątpliwie byłoby się miasto utrzymało na stanowisku rywala Lwowa, gdyby nie fatalne położenie, które krępowało jego rozwój na polu gospodarczym i kulturalnym.

Położenie na trakcie, którym ciągnęły hordy Wołochów, Tatarów i Kozaków, było terenem krwawych i sławnych walk, które zamieniły kwitnące i zasobne miasto w kupę gruzów i zgliszcz. Mimo opieki swych możnych dostojników i protektorów miasto z biegiem lat chyliło się coraz bardziej ku upadkowi. Nie oszczędziła go również wojna światowa a walki w r. 1920. (z których jedna pod Dytiatynem chlubnie krwią bohaterów zroszona, została zapisana na kartach historii Polski), wyniszczyły zupełnie miasto.

Pracę nad odbudowaniem miasta musiano rozpocząć od usuwania zgliszcz i gruzów i zakładania nowych fundamentów. Wysiłki i starania, mające na celu przywrócenie miastu normalnego wyglądu zostały uwieńczone pomyślnymi rezultatami. Usunięto dawne ślady zniszczenia, wzniesiono dzięki subwencjom i wielkiej ofiarności społeczeństwa szereg pięknych budynków, dających obecnie pomieszczenie urzędom państwowym, samorządowym i instytucjom społecznym; wybudowano i wysadzono drzewkami ulice i uporządkowano rynek. Ponadto przeprowadzono kanalizację i zaopatrzono miasto w światło elektryczne i wodociągi.

c. d. n.

Wybory samorządowe.

Już wkrótce odbywać się będą wybory do rad gromadzkich na terenie Małopolski. Pisaliśmy niedawno o znaczeniu tych wyborów, dziś podajemy kilka informacyj o tym, jak one się odbywają:

Punktem wyjściowym wszystkich czynności jest zarządzenie wyborów przez starostę. Starosta zarządza wybory, ustala, w którym dniu wybory mają się odbyć, decyduje o tym, czy gromada ma głosować w jednym okręgu, czy też będzie podzielona na większą ilość okręgów. Starosta wykonuje nadzór nad czynnościami wyborczymi.

Udział wójta w czynnościach wyborczych.

Do wójta należy ogłosić obwieszczeniami, że zarządzono wybory w gromadzie. W obwieszczeniach tych wójt poda do wiadomości mieszkańców gromady wszystkie ważniejsze dane, dotyczące wyborów, a mianowicie: ilu radnych wybiera się w gromadzie, na jakie okręgi gromadę podzielono, ilu radnych wybiera każdy okręg, jaki jest skład komisyj wyborczych, gdzie i kiedy będzie urzędowała komisja wyborcza, gdzie i kiedy będą wyłożone do publicznego wglądu spisy wyborców, gdzie i kiedy należy zgłaszać kandydatów na radnych, miejsce i czas głosowania i inne pouczenia, przepisane ustawą.

Do wójta należy też sporządzenie spisu wyborców i wręczenie go przewodniczącemu gromadzkiej komisji wyborczej. Spis ten może być poprawiany i uzupełniany na podstawie reklamacyj.

Podział na okręgi.

Zaznaczyć należy, że gromada może stanowić albo jeden niepodzielny okręg wyborczy, albo też obszar jej może być podzielony na kilka okręgów wyborczych. Decyduje o tym starosta. Okręg o większej ilości mieszkańców wybiera większą ilość radnych, okręg o mniejszej liczebności — mniej. Na poszczególny jednak okręg, choćby był on najmniejszy, muszą przypaść przynajmniej dwa mandaty.

Komisje wyborcze.

Jeśli cała gromada stanowi jeden okręg wyborczy, wówczas do przeprowadzenia wyborów powołuje się tylko jedną komisję wyborczą, tak zwaną g r o m a d z k ą komisję wyborczą. Jeśli natomiast gromadę podzielono na kilka okręgów wyborczych, wtedy obok gromadzkiej komisji wyborczej zostają utworzone także o k r ę g o w e komisje wyborcze, a to dla każdego okręgu osobna.

Każda komisja wyborcza składa się z przewodniczącego i dwóch członków, oraz tyluż zastępców. Przewodniczącego powołuje starosta, członków wybiera zarząd gminy. To samo dotyczy zastępców. Zarówno przewodniczący, jako też członkowie i zastępcy wykonują swe czynności bezpłatnie, jest to więc godność honorowa.

Kto zostanie zgłoszony jako kandydat na radnego lub zastępcę, traci prawo piastowania godności przewodniczącego, lub członka komisji, chodzi bowiem o to, by nie było podejrzenia o stronniczość Komisji.

Komisja wyborcza podejmuje uchwały większością głosów, do ważności uchwał jest niezbędna obecność przewodniczącego i dwóch członków.

Tok czynności wyborczych.

Gdy starosta powiatowy zarządził wybory w gromadzie, wójt sporządza spis wyborców gromady i spis ten wręcza przewodniczącemu gromadzkiej komisji wyborczej. Jeśli starosta podzielił gromadę na okręgi, wójt sporządza osobne spisy wyborców dla każdego okręgu.

Najpóźniej 18-go dnia przed dniem głosowania wójt ogłasza w gromadzie obwieszczenia o wyborach.

Wyłożenie spisu wyborców i reklamacje.

Nazajutrz po tym ogłoszeniu w lokalu gromadzkiej komisji wyborczej wykłada się do wglądu dla wszystkich spisy wyborców gromady, a to na przeciąg trzech dni. W ciągu tych trzech dni każdemu obywatelowi wolno przeglądać te spisy, a każdy uprawniony do głosowania może wnosić reklamacje z powodu dostrzeżonych usterek. Może się bowiem zdarzyć, że w spisie wyborców są umieszczone nazwiska osób, nie mających prawa głosowania w gromadzie, może się też zdarzyć naodwrót, że w spisie brakuje nazwisk pewnych osób, którym przysługuje prawo wybierania radnych. W jednym i drugim wypadku wyborca, choćby ten błąd nie dotyczył jego osoby, może wnieść reklamację do gromadzkiej komisji wyborczej z podaniem przyczyny, a to na piśmie, lub ustnie.

Reklamację taką komisja wyborcza albo uwzględnia, albo załatwia odmownie. O załatwieniu zawiadamia osobę interesowaną, która w ciągu następnego dnia od doręczenia zawiadomienia może od tej uchwały wnieść sprzeciw do tejże komisji.

W wyniku uwzględnienia reklamacji komisja wyborcza poczyni w ciągu trzech dni zmiany i uzupełnienia w spisach wyborców. Po upływie tego okresu spisy wyborców uważać należy za ostatecznie ustalone i odtąd nie można już w nich dokonywać żadnych dalszych zmian. Ostatecznie ustalone spisy wyborców wykłada się do publicznego wglądu na dalsze 3 dni w lokalu gromadzkiej komisji wyborczej, po czym przewodniczący komisji przesyła spisy przewodniczącym okręgowych komisyj wyborczych.

P r a w o o d d a w a n i a g ł o s ó w w d n i u w y b o r ó w m a j ą t y l k o o s o b y, k t ó r y c h n a z w i s k a s ą u m i e s z c z o n e w t y c h o s t a t e c z n i e u s t a l o n y c h s p i s a c h.

Zgłaszanie kandydatów na radnych.

Po okresie przeznaczonym do wyłożenia spisu wyborców następuje 3-dniowy okres zgłaszania kandydatów. W ciągu tych trzech dni można zgłaszać do gromadzkiej komisji wyborczej kandydatów na radnych i na zastępców radnych.

Zgłaszanie kandydatów jest czynnością bardzo ważną, gdyż jak wspomnieliśmy wyżej, w d n i u w y b o r ó w m o ż n a w a ż n i e g ł o s o w a ć t y l k o n a n a z w i s k a t y c h k a n d y d a t ó w, k t ó r z y z o s t a l i z g ł o s z e n i w e w ł a ś c i w y m c z a s i e, tj. w c i ą g u p o w y ż s z y c h t r z e c h d n i.

Zgłoszenie kandydatów może nastąpić pisemnie, lub ustnie do protokołu komisji. W zgłoszeniu podaje się imię i nazwisko kandydatów, imiona ich rodziców, wiek i miejsce zamieszkania.

Kto może zgłaszać kandydatów? T y l k o w y b o r c y, k t ó r y c h n a z w i s k a z n a j d u j ą s i ę n a l i ś c i e d a n e g o o k r ę g u. Zgłoszenia mogą więc dokonać w pewnym okręgu wyborczym tylko ci, którzy w tym okręgu głosują. Nie można tedy zgłaszać kandydatów w obcym okręgu. D o w a ż n o ś c i z g ł o s z e n i a p o t r z e b a, b y d o k o n a ł o g o p r z y n a j m n i e j 10 w y b o r c ó w.

Natomiast kandydat na radnego lub zastępcę może być z innego okręgu, niż ten, w którym go zgłoszono, ale m u s i m i e ć p r a w o w y b i e r a n i a w d a n e j g r o m a d z i e. Jeśli więc np. gromada Sokolniki byłaby podzielona na trzy okręgi wyborcze, to każdy, kto ma prawo głosowania w Sokolnikach, może być postawiony na kandydata na radnego w którymkolwiek okręgu tej gromady. Ale zgłoszenie jego kandydatury mogą podpisać tylko wyborcy tego okręgu Sokolnik, w którym wystawia się jego kandydaturę. W okręgu więc I zgłaszać go mogą na kandydata tylko wyborcy z okręgu I, w okręgu II mogą zgłosić jego kandydaturę tylko wyborcy z okręgu II itd.

Czy dany wyborca może podpisać kilka zgłoszeń kandydatów? Nie. Może on wziąć udział tylko w jednym zgłoszeniu, jeśli zaś podpisał kilka zgłoszeń, liczy się tylko najwcześniejsze.

Nasuwa się pytanie, ile nazwisk kandydatów można podać w takim jednym zgłoszeniu? Otóż dwa razy tyle nazwisk, ile jest mandatów do obsadzenia w danym okręgu wyborczym. Jeśli więc na jakiś okręg przypadają trzy mandaty, w zgłoszeniu kandydatów można podać 6 nazwisk. Jeśli gromada, wybierająca 12 radnych, stanowi jeden okręg wyborczy, w zgłoszeniu można podać 24 nazwisk.

Jeśli zgłoszono więcej nazwisk, ostatnie ulegają skreśleniu. Można natomiast podać mniej nazwisk.

Każdy, kogo zgłaszają jako kandydata na radnego lub zastępcę, musi złożyć oświadczenie na piśmie lub ustnie do protokołu komisji wyborczej, że on sam posiada prawo wybieralności w gromadzie, i że zgadza się na zgłoszenie jego kandydatury. O ile oświadczenie to składa na piśmie, musi położyć pod nim datę i własnoręczny podpis. Oświadczenie takie każdego kandydata musi być dołączone do zgłoszenia. Zgłoszenie, jak wspomnieliśmy, musi być podpisane przez 10 wyborców danego okręgu.

Wyborcy, zgłaszający kandydatów na radnych, wyznaczają spośród siebie pełnomocnika, którego zadaniem jest porozumiewanie się z komisją wyborczą i odbieranie wszystkich pism i wezwań komisji. *(C. d. n.)*

Z wydawnictwa T. S. L.

„Wybory radnych gromadzkich". St. K.

Ponad 2 miliardy ludności.

Z cyfr statystycznych, zestawionych przez Biuro Ligi Narodów, wynika, że ludność ziemi w r. 1937 wynosiła 2.134 milionów dusz. Przeszło połowa z tej liczby przypada na Azję, która, nie uwzględniając części sowieckiej, oddzielnie w statystyce ujętej, posiada 1.124 miliony mieszkańców. Z pozostałych części świata największe zaludnienie posiada Europa (znów bez Rosji sowieckiej), mianowicie 397 milionów. Obie Ameryki posiadają łącznie 271 milionów, Afryka — 154 miliony, a Australia łącznie z wyspami Oceanii — 10 milionów mieszkańców.

Rosja sowiecka posiada w obu swych częściach, europejskiej i azjatyckiej, 178 milionów ludności.

W Azji największym pod względem liczby ludności krajem są Chiny z 450 milionami mieszkańców, dalej Indie (374 miliony), Japonia z Koreą i Formozą 100 milionów), Indie Holenderskie (67 milionów), Indochiny (23 miliony), Persja tj. Iran (15 milionów), Sjam (14 milionów), wreszcie Wyspy Filipińskie (13 milionów). W pozostałych krajach Azji ludność nigdzie nie sięga 10 milionów.

W Europie największą ludność posiadają obecnie Niemcy (79 milionów po przyłączeniu Austrii i Sudetów). Anglia łącznie ze Szkocją, Walią i Północną Irlandią ma 47 milionów. Z kolei idą Włochy (43 miliony), Francja (42 miliony), Polska (35 milionów), Hiszpania (24 miliony), Rumunia (19 milionów), Turcja wraz z posiadłościami azjatyckimi (16 milionów). Jugosławia (15 milionów). Czechy i Słowacja (w obecnych granicach 9,8 miliona) i Węgry (10 milionów). Kraje pozostałe tworzą drobne państwa i ludność żadnego z nich nie sięga 10 milionów.

Wśród krajów amerykańskich pierwsze miejsce pod względem cyfry ludności zajmują oczywiście Stany Zjednoczone A. P. (130 milionów), w Ameryce Południowej zaś Brazylia (43 miliony). Inne kraje Ameryki są daleko mniejsze. I tak Meksyk liczy 19 milionów mieszkańców, Argentyna 12 milionów, Kanada 11 milionów, Kolumbia 9 milionów. Wszystkie republiki Ameryki Środkowej liczą razem 21 milionów mieszkańców, a ludność republiki południowo-amerykańskich, wyłączywszy Brazylię i Argentynę, nie sięga nawet razem cyfry ludności Brazylii. Chętnie konkurującą z Brazylią i Argentyną republika Chile posiada ok. 4,5 miliona mieszkańców, a słynny z zatargu swego z Boliwią (3 miliony) Paragwaj nie ma nawet pełnego miliona mieszkańców.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): Tygodnik „Nasza Praca“ Lwów	Nr rozrachunku 231
Na zł ______ gr ______	
Wpłacający: (nazwisko): (imię) Poczta: miejscowość ulica numer domu numer mieszkania	
Dzień wpłaty	

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY	Nr rozrachunku 231
Na zł ______ gr ______ złote słownie ______ gr jak wyżej	
Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „NASZA PRACA“ ul. Czarnieckiego 1.	
POCZTA: Lwów 1	
Podpis przyjmującego / Dzień wpłaty	numer nadawczy / stempel okręgowy

Francja, Włochy i Dżibutti.

Coraz częściej podczas antyfrancuskich demonstracyj we Włoszech pada obok słowa „Tunis“ także i „Dżibutti“.

Dżibutti, miasto stanowiące naturalny dostęp Abisynii do morza, posiadające najlepsze warunki portowe, jest niejako ucieleśnieniem interesów francuskich w Afryce wschodniej, interesów rozbudzonych w latach 60-tych ubiegłego stulecia.

Francja, umacniając w tym okresie swą pozycję na wybrzeżu morza Czerwonego, na drodze dalekowschodniej, stworzyła zaporę somalijską, odcinającą Abisynię od morza. Los Dżibutti był z tą chwilą przesądzony. Francja, panując w Dżibutti, uzyskiwała całkowitą kontrolę nad rynkiem abisyńskim. Ożywiony handel abisyński szedł naturalną drogą przez ten jedynie dogodny port nad morzem Czerwonym, a zyski stąd płynące szły do kieszeni francuskich kupców i pośredników handlowych.

Francuzi zbudowali i administrowali jedyną linię kolejową, łączącą port Dżibutti ze stolic Abisynii Addis Abebą. Port Dżibutti i kolej do Addis Abeby dawały Francji stanowisko przodujące w kraju Negusa. Wpływy te zwiększyły się jeszcze gdy Francuzi wybudowali w Dżibutti tężnie solne, pozwalające na wydobywanie soli z wody morskiej — a sól była na rynku abisyńskim produktem bardzo poszukiwanym, cenionym na wagę... srebra, które było podstawą waluty abisyńskiej. Z roku na rok obroty portu rosły i w 1926 r. wynosiły ponad milion ton. Dziś obroty te znacznie wzrosły.

Dzisiejsi władcy Abisynii Włosi, nie mogą pogodzić się z tą myślą, że rezultat ich pracy kolonizacyjnej w formie zwiększonych obrotów towarowych ze światem zewnętrznym ma iść przez ręce francuskie.

Praca włoska dla Włoch — to dewiza Italii faszystowskiej a zarazem punkt wyjścia dla żądań włoskich, tak w kwestii Tunisu, jak i przede wszystkim Dżibutti.

Ale na te argumenty Francja wysuwa inne: Somalia stanowi przecież ich własność, Dżibutti i kolej do Addis Abeby zbudowane zostały za ich pieniądze, a w obecnej sytuacji i przy dzisiejszym układzie sił na drodze do Azji południowej i wschodniej, Dżibutti, jako stacja łącznikowa i punkt strategiczny, potrzebniejsze im jest, niż kiedykolwiek.

Wiadomości gospodarcze.

Sytuacja na rynkach zbożowych po świętach.

Jakkolwiek podaż krajowa zbóż w okresie poświątecznym jest niewielka, korzystniejsze sprzedaże zagraniczne spowodowały lekką zwyżkę cen, wzmacniając tendencję. Większe zainteresowanie żytem wykazują młyny krajowe. Wojsko większych zakupów nie czyni. Owsa nie zakupuje wcale. Miało miejsce kilka zakupów mniejszych, tylko dla uzupełnienia rezerw. Podaż na pszenicę minimalna, wskutek jednak zwyżki lekkiej cen na inne zboża chlebowe, notuje się wyższe ceny również na pszenicę, przy równocześnie większym zainteresowaniu kupna. Najwyższe ceny za pszenicę jednolitą płacono w dniu 27 bm. na giełdzie lubelskiej — 21.75 — 22.00, najniższe na giełdzie poznańskiej — 18.00 — 18.50. Za żyto I stand. najwyższe płacono na giełdzie krakowskiej 16.00 — 16.50, najniższą na równieńskiej 13.25 — 13.75.

Spółdzielnie chłopskie dostarczają podkładów kolejowych.

Ministerstwo Komunikacji zakupiło ostatnio dodatkowo 25.000 sztuk podkładów kolejowych w spółdzielni chłopskiej w Lubaczowie oraz 6.000 sztuk podkładów w takiej samej spółdzielni w Biłgoraju.

Stan zasiewów ozimych.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego stan zasiewów ozimych przedstawia się w polowie grudnia następująco: Długa, ciepła i w miarę wilgotna jesień, sprzyjała rozwojowi zasiewów ozimych oraz ukończeniu prac w polu. Ozimina weszła w okres zimowy dobrze rozwinięta.

W porównaniu do stanu z 15 listopada oziminy prawie nie uległy zmianom, jednak zachodzi obawa, że silne mrozy, jakie panowały przed 15 grudnia, mogły spowodować dość znaczne uszkodzenia w zasiewach, pozbawionych pokrywy śnieżnej.

Liceum spółdzielcze o charakterze rolniczym.

W okresie coraz liczniej powstających przedsiębiorstw spółdzielczych, których część ma za zadanie uzdrowienia stosunków w dziedzinie handlu płodami rolnymi, organizatorzy tego ruchu stanęli wobec zagadnienia braku fachowych sił, które mogłyby zapewnić należyty poziom prac. W związku z tym zorganizowano we Lwowie pierwsze Liceum spółdzielcze, którego uczniowie są przysposobieni do podjęcia nowych zadań, szczególniej w dziale rolniczo-handlowym. W dziale tym, dotychczas prym wiódł drobny pośrednik, nic nie mający wspólnego z rolnictwem, przez co pośrednictwo to było bardzo drogie, sprzeczne z potrzebami rolników. Nowootwarte Liceum Spółdz. podjęło się specjalizowania kadr fachowców o dużej wiedzy i wysokim poziomie etycznym.

Liceum prowadzi Towarzystwo Oświaty Zawodowej, a opiekuje się nim Towarzystwo Wychowania spółdzielczego, które fundusze potrzebne na pomoc dla niezamożnej młodzieży wiejskiej otrzymuje od central handlowych i spółdzielni z województw południowych.

(Informacje: Lwów, ul. Kopernika 20).

Popularny odbiornik.

Nowy rok zaczyna się dla radiofonizacji Polski pod doskonałymi prognostykami. — Liczba abonentów Polskiego Radia osiągnie w najbliższym czasie milion. Już obecnie po ogłoszeniu przez Polskie Radio nagród dla milionowego abonamenta i jego dwu sąsiadów w łącznej wysokości 6.000 zł — przed okienkami urzędów pocztowych w całej Polsce tworzą się ogonki nowych abonentów, chcących wykorzystać najlepszy moment do zarejestrowania się. Między tymi abonentami znajdzie się szukany przez Polskie Radio millioner.

Drugim ważnym etapem w dziele radiofonizacji Polski to również bliska już chwila realizacji polskiego popularnego odbiornika. Sprawa ta wysuwana wielokrotnie znajduje się obecnie na drodze do pozytywnego rozwiązania. Polskie Radio ogłosiło wspólnie z komitetem do spraw kultury wsi i Państwowym Instytutem Telekomunikacyjnym konkurs na model produkcyjny odbiornika popularnego typu bateryjnego. Ogłoszenie konkursu wiąże się ściśle nie tylko z potrzebami szerokich rzesz społeczeństwa, które od kilku lat czeka na dobry, tani i niekosztowny w eksploatacji odbiornik radiowy, ale również z wielkimi inwestycjami technicznymi Polskiego Radzia, pozwalającymi w każdym zakątku naszego kraju słuchać bądź programu ogólno-polskiego, bądź też jednego z programów regionalnych.

Dzięki inwestycjom technicznym a mianowicie budowy trzech stacyj o sile 10 Kw, sześciu stacyj o sile po 50 Kw i powiększeniu do 300 Kw mocy centralnej stacji Polskiego Radia w Raszynie — cała Polska pokryta została polskimi falami radiowymi o odpowiednim natężeniu, aby każdemu mieszkańcowi Polski umożliwić dobrodziejstwo łatwego i taniego odbioru radia.

Konkurs na model odbiornika popularnego pobudzi polską myśl techniczną do wysiłku. A wysiłek ten pozwoli na znalezienie rozwiązania najlepszego dla naszych warunków. Zaznaczyć tu należy, że lwowski Regionalny Komitet Radiofonizacji (ul. Czarnieckiego 1) korzysta już z odbiorników lampowych w cenie 96 zł za komplet (wraz z anteną i akumulatorem) przy pomocy których zradiofonizował szereg świetlic i szkół.

Akcję odbiornika popularnego rozpoczęto od wsi, jest ona bowiem znacznie słabiej zradiofonizowana i znacznie uboższa niż miasto. Dzięki odbiornikowi popularnemu, który zostanie wyprodukowany z materiałów krajowych, rękami polskiego robotnika i z myśli polskiego konstruktora, uda się niewątpliwie wyrównać różnice w radiofonizacji Polski, jakie istnieją jeszcze między poszczególnymi częściami kraju.

Ze statystyk, posiadanych przez Polskie Radio wynika, że pod względem nasycania radiowego przoduje grupa województw zachodnich, gdzie jest 44 abonentów na 1.000 mieszkańców. W dalszej kolejności są województwa centralne (35 pro mille), południowe (20 pro mille) i wreście wschodnie, mające nasycenie w wysokości 14 pro mille, czyli o połowę mniejsze od średniego nasycenia w całej Polsce, które w ub. roku 27 odbiorników na 1.000 ludności.

Przyszłość radiofonizacji Polski leży na wsi. A wieś może być i będzie zradiofonizowana przy pomocy polskiego odbiornika popularnego.

Dzień nadesłania

Nr listy rozrachunkowej ....

Wpisał ....

Sprawdził ....

PRENUMERATA

od dnia .... / 193

do dnia .... / 193

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencje, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Słuchajmy radia.

PROGRAM AUDYCYJ POLSKIEGO RADIA. Od dnia 8. I. 1939 r. do dnia 14. I. 1939 roku.

Niedziela, dnia 8. I. — 7.15 Audycja poranna. 9.15 Transmisja nabażeństwa. 11.45 Niedole i smutki humoru radiowego. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital fortepianowy. 17.00 Mądrość staroświecka — obrazek obyczaj. powieści J. Rytarda. 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Orkiestra B. B. C. 21.20 Muzyka taneczna. 21.40 Wesoła aud. z Wilna. 22.20 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dnia 9. I. — 15.30 Muzyka obiadowa. 17.15 Felieton. 17.30 Kolędy i szczedrywki. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja junackich Hufców Pracy. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja myzyczna. 22.00 Dzieje symfonii.

Wtorek, dnia 10. I. — 15.00 Witaj Jezu nasz kochany — kolędy i pastorałki. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Transkrypcje fortepianowe. 16.15 Kino dźwiękowe — pogadanka. 17.00 Koncert z Poznania. 17.20 Felieton: Pomoc Zimowa. 17.45 Z pieśnią po kraju. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Aud. dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Wiedza i Książka. 22.15 Koncert solistów.

Środa, dnia 11. I. — 15.30 Muzyka obiadowa. 16.35 Pieśni. 17.15 Muzyka taneczna. 17.50 Polskie sukcesy szybowcowe — poagadanka. 18.00 Aud. dla wsi. 18.40 Dyskutuymj. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Recital chopinowski. 21.30 Wieczór autorski J. Kadena-Bandrowskiego. 22.00 Folklor różnych krajów.

Czwartek, dnia 12. I. — 15.30 Muzyka obiadowa. 16.20 W sklepie detalicznym — pogadanka. 16.40 Utwory na dwa fortepiany. 17.30 Felieton. 17.40 Arie i pieśni 18.00 Aud. dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Muzyka kameralna. 21.30 Achiles Chróścik — dramat radiowy. 22.00 Muzyka taneczna. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dnia 13. I. — 15.00 Legendy o świętym Krzysztofie i małym Dzieciątku. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.35 Z zapomnianych naszych pieśni — koncert. 17.00 Dziwaczni sublokatorzy mrówek — pogadanka. 17.20 Muzyka dawna. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Teatr Bożego Narodzenia. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Chór Polskiego Radia śpiewa. 22.30 Szkic literacki. 22.45 Muzyka.

Sobota, dnia 14. I. — 15.30 Muzyka obiadowa. 16.35 Rapsodia węgireska (płyty). 16.55 Teatr na zamku w Nieświeżu — felieton. 17.10 Aud. muzyczna. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Aud. dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert rozrywkowy. 21.00 Prosimy do tańca. — w wyk. Małej Orkiestry P. R. 23.15 do 1.00 Muzyka taneczna z płyt.

PROGRAM ROLNICZY.

Niedziela — 8. I. — o godz. 8.15 Gazetka rolnicza, o godz. 8.30 Przegląd rynków produktów rolnych. Po muzyce z płyt pogadanka pt. „Kursy handlowe dla rolników", o godz. 15.00 pogadanka pt. „Gospodarka na ślepo". O godz. 15.15 pogadanka „O czym będziemy radzić w Kółkach Rolniczych". O godz. 15.30 słuchowisko „Janko Muzykant" zradiofonizowane według noweli Henryka Sienkiewicza. O godz. 15.55 audycja słowno-muzyczna „Nasze pieśni — Gal, Żeleński, Noskowski" w opracowaniu prof. Bronisława Rutkowskiego. O godz. 16.15 gawędą „Co słychać wśród rolników".

Poniedziałek — 9. I. — o godz. 18.00 pogadanka dla gospodyń pt. „Przesądy wrogiem zdrowia". O godz. 18.15 pogadanka pt. „Jak to było z domem społecznym w Przyłęku".

Wtorek — 10. I. — o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza". O godz. 18.15 praktyczna pogadanka rolnicza.

Środa — 11. I. — o godz. 18.00 pogad. pt. „Zakładajcie lucerniki". O godz. 18.15 rozmowa nauczycfela z chłopcem pt. „Z tajemnic przeszłości".

Czwartek — 12. I. — o godz. 18.00 słuchowisko dla młodzieży wiejskiej pt. „O czym gwarzyły przy robótkach dziewczęta".

Piątek — 13. I. — pogadanka dla gospodyń wiejskich o godz. 18.00 pt. „Nie posyłajcie dzieci na zabawy dla dorosłych" i godz. 18.15 „Przyszłość naszego sadownictwa".

Sobota — 14. I. — o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza". O godz. 18.15 audycja literacka dla wsi.

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Zmiana adresu 30 groszy.** **Redaktor Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna 3zł, półroczna **1.50 zł**, kwartalna **0.80 zł.** Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**

Ceny ogłoszeń: Cała strona **300 zł**, pół strony **150 zł**, 1/4 strony **75 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**